

## Niemieckie wyparcie

**Zbrodni niemieckich z II wojny światowej nie da się zawęzić ani do nazistów, ani do Holokaustu. Bez zbliżenia stanowisk w tej sprawie trudno o autentyczne polsko-niemieckie pojednanie – pisze Karol Nawrocki.**

### Dobra swastyka, zła swastyka

„Przy placu Królewskim w Monachium powiewa flaga ze swastyką” – ogłosiły niemieckie media. Chwytliwy nagłówek miał tylko przyciągnąć uwagę. Z kolejnych zdań jasno wynikało bowiem, że nie stało się nic niestosownego. Wielka nazistowska flaga zawisła w centrum miasta na czas zdjęć do filmu Monachium. W obliczu wojny (2021) – historycznej superprodukcji Netflixa z Jeremym Ironsem w jednej z głównych ról. Twórcom zależało na tym, by jak najwierniej oddać realia z jesieni 1938 r., gdy przywódcy Niemiec, Włoch, Wielkiej Brytanii i Francji decydowali w Monachium o losach Czechosłowacji.

Ten sam cel – wierne odwzorowanie realiów historycznych – przyświecał autorom komiksu IPN Operacja „Dorsze” (2022), opowiadającego o jednej z bardziej spektakularnych akcji Polskiego Państwa Podziemnego z czasów II wojny światowej – pomocy jeńcom alianckim zbiegłym z niemieckich obozów. Czytelnik zobaczy tu flagi ze swastyką na gmachach publicznych w Poznaniu i Łodzi, bo taka była ponura okupacyjna rzeczywistość.

Jakież było moje zdumienie, gdy dotarły do mnie informacje, że wspomniany komiks wzbudził zastrzeżenia dyrekcji dwóch szkół podstawowych w zachodnich Niemczech. Kierownictwo placówek alergicznie zareagowało też na inny komiks IPN Major Hubal (2021) – opowieść o słynnym mjr. Henryku Dobrzańskim, który we wrześniu 1939 r. nie zdjął munduru i nie złożył broni, lecz postanowił dalej walczyć przeciwko Niemcom. Nauczyciel polonijny, który chciał wykorzystywać wydawnictwa IPN jako pomoc dydaktyczną, najpierw spotkał się z absurdalnym zarzutem, że propaguje zakazane symbole, a później – że epatuje brutalnością. Stanowisko szkół podzieliła Dyrekcja Nadzoru i Usług (ADD) w Koblencji – odpowiednik polskiego kuratorium oświaty. Nauczyciel usłyszał, że komiksy zawierają „przerażające treści” i nie mogą być rozpowszechniane. W tej sytuacji odesłał je wydawcy.

Oba komiksy powstały z największą starannością – miały konsultanta historycznego i po dwóch recenzentów. Zablockowania ich dystrybucji w niemieckich szkołach nie da się obronić merytorycznie. Sprawa pachnie cenzurą i trudno się oprzeć wrażeniu, że nie o swastyki tu chodzi ani nie o „przerażające treści”. Raczej o strach przed dopuszczeniem nieco innej – niż dominująca w Niemczech – narracji o II wojnie światowej.

### Narodowe samozadowolenie

Ta dominująca sprowadza się do tezy: nie mamy sobie nic do zarzucenia. Ponad dwie trzecie (68 proc.) naszych zachodnich sąsiadów jest przekonanych, że „Niemcy bardzo dobrze przepracowały swoją nazistowską przeszłość i mogą służyć innym krajom jako wzór” – dowodzi sondaż tygodnika „Die Zeit” z 2020 r. To bardzo wygodne podejście, ale ma ono niewiele wspólnego z prawdą.

Prawda jest taka, że Niemcy tylko w małym stopniu rozliczyli się z II wojny światowej. Powojenna denazyfikacja okazała się tak płytka, że jeszcze w latach 60. administracja RFN była przesiąknięta byłymi członkami NSDAP, a nawet oficerami SS. Koncerny, które za

Hitlera wzbogaciły się na pracy niewolniczej, w czasach „cudu gospodarczego” mogły dalej pomnażać swoje majątki. Zbrodniarze wojenni tylko wyjątkowo trafiali w RFN lub w NRD na ławę oskarżonych. Dość powiedzieć, że niemieckie sądy skazały zaledwie dwóch komendantów obozów koncentracyjnych lub śmierci: Paula Wernera Hoppego ze Stutthofu i Franza Stangla z Sobiboru/Treblinka. Niewspółmiernie mała była też odpowiedzialność finansowa Niemiec za ogrom wojennych krzywd i zniszczeń. O reparaacjach wojennych dla Polski rząd w Berlinie w ogóle nie chce dziś rozmawiać. Woli ograniczać się do deklaracji o „moralnej odpowiedzialności”, tak chętnie powtarzanych przy okazji kolejnych rocznic.

Z moralną odpowiedzialnością też jednak jest nie najlepiej. Grubo ponad połowa (58 proc.) uczestników wspomnianego sondażu „Die Zeit” podpisuje się pod skandaliczną tezą, że „Niemcy nie ponoszą większej odpowiedzialności za narodowy socjalizm, za dyktaturę, za wojny i zbrodnie niż inne kraje”. Ledwie 3 proc. przyznaje się do tego, że ich własna rodzina należała do zwolenników nazizmu. A przypomnijmy, że w lipcu 1932 r. NSDAP dostała w całkowicie wolnych wyborach do Reichstagu ponad 37 proc. głosów. W sumie w latach 1925–1945 do nazistowskiej partii wstąpiło ok. 10 mln osób. Prawie dwa razy tyle przewinęło się przez Wehrmacht. Książka Mein Kampf – rasistowski manifest Adolfa Hitlera – do 1944 r. osiągnęła nakład prawie 11 mln egzemplarzy.

Dziś wychowują się kolejne pokolenia Niemców, które żyją w nieświadomości skali niemieckich zbrodni z czasów II wojny światowej i przeceniają niemiecki opór wobec brunatnego reżimu. To efekt zaniedbań w edukacji, ale też szerzej – krótkowzrocznej polityki historycznej Berlina, w której mieszają się puste gesty, samozadowolenie i sztuczne oddzielanie Niemców od nazistów. Przy takiej postawie niewiele jest miejsca na głębsze spojrzenie na własną winę i na autentyczny dialog z Polską. Od kraju, który jest naszym sojusznikiem i aspiruje do roli lidera zjednoczonej Europy, musimy wymagać zdecydowanie więcej.

Dr Karol Nawrocki, Prezes Instytutu Pamięci Narodowej